

Prze(nie)jazdy.

Siedząc przydługo w codziennym korku
nerw mię rozbudził w rytmie motorku
wołam o wolność, wdycham spaliny,
do kilku nędzy znowu stoimy,
trzy czwarte miasta ledwo co dyszy
macki ośmiornic w splocie ulicy
rondo nie po to by robić zator
pilnie potrzebny rzutki kastrator,
czy szybkie porsche czy maluch dziadka
oba przycupną na prostych łapkach
baba z rowerem robi fest raban
„pocałuj w dupę, gdy opadł szlaban,”
pieszy co czekał wolnej roгатki
był nie wytrzymał, zarobił gatki,
bardziej nerwowo szuka objazdu
wszyscy wpatrzeni w widmo przejazdu,
singiel parowóz, sześciu w dreźnie,
węgiel Energo, tramwaj na szynie,
z całej Europy drewno Ikei,
i puste lory kij bombki strzelił,
jeszcze nam wieszczą, że Intercity
popędzi przez Bielsk w bramy stolicy,
gdy zawiadowca wraca do chaty
też ruch wstrzymują, liczy podkłady,
dróżnik pierdoła przestawia ciuchcie
mógłby przy moście, ale go zmuscie.
burmistrz wykop tunel pod tory
do końca świata wygrasz wybory,
starosta mógłby postawić wiadukt
splot estakady wschód kontra zachód,
Prezydent Kraju jednym podpisem
metro podciągnie od nas za Wisłę,
McDrive wychodzi do ludzi z tacą
zdążymy upiec jaja z kiełbasą,
przede mną rusza, dodaję gazu,
za dziesięć minut powtórka z wyrazów.

WO

2021.06.11